

CO SIĘ WYDAJE - 100 LAT

Jubileuszowe wydawnictwo **Filharmonia Łódzka. Spacer w przestrzeni, podróż w czasie** przygotowano z taką starannością, jakby przez ostatnie sto lat zespół pracowników zajmował się głównie tym imponującym przedsięwzięciem edytorskim. Książka wydana z okazji stulecia Filharmonii Łódzkiej imienia Artura Rubinsteina to coś więcej niż tradycyjny przy takich okazjach album wspominkowy. 400 stron pełnych niezwykłych zdjęć i ciekawych tekstów tworzy spójną całość nie tylko dzięki przemyślanemu i wysmakowanemu projektowi graficznemu Izabeli Jurczyk, ale przede wszystkim dzięki pomysłowi na książkę, wypracowanemu wspólnie przez członków honorowej Rady Programowej.

Już sam fakt powołania takiej rady, złożonej z przedstawicieli Uniwersytetu Łódzkiego, Akademii Muzycznej, Archiwum Państwowego w Łodzi i Radia Łódź, świadczył o powadze przedsięwzięcia. Liczba profesorskich i doktorskich tytułów osób do rady zaproszonych mogła jednak budzić niepokój. Czy oni w ogóle zdołają się zebrać, a jeśli się zbiorą, to czy będą w stanie coś ustalić? Obawy okazały się płonne - Rada wymyśliła sposób (twórczy, ale nie wydumany), pozwalający na opowiedzenie o stu latach filharmonii bez chronologicznych sprawozdań i publicystycznych uproszczeń. Zaproponowała podróż w przestrzeni i czasie, wędrówkę od drzwi budynku, przez kasę, szatnię, foyer, kawiarnię, salę koncertową, zaplecze, gabinety ważnych osób, aż po archiwum i dach. Każdy z trzynastu przystanków na trasie jest okazją do opowiedzenia o innym aspekcie muzycznego królestwa.

...nie trzymając się wytyczonych tras i ufając raczej dygresji niż linii prostej, podróżny zawiesza na krótko czas, trzyma go nieco w szachu jak kuglarz podrzucający pałeczki... (Claudio Magris)

Miłośnicy historycznych ciekawostek nie będą zawiedzeni - z książki można się na przykład dowiedzieć, że zanim zdecydowano się na budowę w historycznej siedzibie przy Narutowicza, nowy gmach filharmonii planowano najpierw w parku Sienkiewicza, a potem przy Główniej - między Sienkiewicza a Kilińskiego (jest nawet zdjęcie ulicznego koncertu orkiestry w tym miejscu). W rozdziale siódmym mamy ciekawą analizę liczby wykonanych poszczególnych kompozytorów w stuletniej historii filharmonii. Okazuje się, że 630 razy grano utwory Mozarta, 470 razy Beethovena (V symfonię aż 45 razy). Vivaldiego grano 77 razy, z tego aż 20 wykonanych odbyło się w latach 70. Muzyka Schönberga zabrzmiała w Łodzi tylko raz, Bouleza nigdy. Ciekawe... Ciekawe są też wykresy porównujące przeciętną cenę biletu do ceny kilograma mięsa wołowego w kolejnych latach.

Ale i miłośnicy obyczajowych obserwacji znajdą tu coś dla siebie. Tekst Małgorzaty Trzaskowskiej o modzie obowiązującej na koncertach ilustrują zdjęcia pokazujące ubrania publiczności. Jeszcze w latach 70. wszyscy panowie na widowni są w garniturach i krawatach. Co ciekawe, prezentują się bardziej elegancko niż ich towarzyszkami. Interesujące są też zdjęcia muzyków zza kulis - z prób i tras koncertowych. Albo wywiad z paniami sprzątającymi salę - o zgubach pozostawionych podczas koncertów i o czyszczeniu ekranów poprawiających akustykę mleczkiem do czyszczenia szyb samochodowych.

Całość kończą dwa dość poważne teksty o przyszłości muzyki poważnej. Dorota Kozińska opisuje współczesne formy pracy najlepszych światowych instytucji koncertowych, a Krzysztof Moraczewski już w tytule swego eseju nazywa filharmonię *przyszłą przestrzenią świąteczną*. Co prawda opatruje to określenie znakiem zapytania, ale w podsumowaniu już w trybie orzekającym stwierdza: *Filharmonia stanie się też centrum pewnej wspólnoty, niekoniecznie sformalizowanej. Wspólnota ta będzie różnorodna, bo przyciągną ją różne rzeczy, ale filharmonia stanie się dla niej miejscem współobecności, wymiany myśli i obecności.*

Wielu autorów, wiele tematów, zróżnicowany ton opowieści. Tej książki nie czyta się od deski do deski, raczej przegląda, delectując się obcowaniem z pięknie wydanym dziełem i wybierając dla siebie interesujące fragmenty. Idealna do lektury połączonej ze słuchaniem wyjątkowej muzyki. Kto chce, może dodać do tych przyjemności kieliszek ulubionego trunku i spełnić toast za pomyślność jubilatki.